

# zaPAU

## Dlaczego uważa się ich za nierobów

W 110. numerze „PAUzy Akademickiej” Autor podpisany ABBA napisał, że w „kręgach władzy” krąży pogłoska, jakoby na polskich uczelniach pracowali lenie i nieroby, wyrażając jednocześnie pogląd, iż znakomita większość znanych mu pracowników naukowych ciężko pracuje. Nietrudno sprzeczność wyjaśnić. Niestety, istnieje uzasadnienie, dlaczego poza środowiskiem uczonych pogląd o nierobstwie „profesorów” jest dość powszechny.

Zacznijmy od pomiaru naszej pracy. Przypadkiem zdarzyło mi się coś, co taki pomiar umożliwia: zadzwoniła osoba z pewnej uczelni, pytając, czy nie wziąłbym zajęć: wykłady i ćwiczenia, 120 godzin po 50 zł za godzinę, razem PLN 6000. Brutto, oczywiście. Biorę – odpowiedziałem. Zadowolony z ekstra dochodów, nie omieszkałem pochwalić się kolegom – ujrzałem nieco skrzywione twarze, bo ktoś tam szukał pracy.

Oznacza to, że 6000 złotych brutto za 120 godzin pracy dydaktycznej uchodzi w środowisku za godzinowy zarobek. Jednocześnie uniwersytecki etat adiunkta uchodzi za głodową pensję. Porównując jedno z drugim widać, że 120 godzin, to uczciwe pół etatu (rocznego!), a więc coś, co uczelnię w sumie kosztowałoby co najmniej trzy razy więcej niż owe PLN 6000! Etat naukowo-dydaktyczny jest przede wszystkim etatem naukowym, a dopiero w drugiej kolejności dydaktycznym. Uznając podane tu liczby za „miarę ekonomiczną”, przychodzi uznać, że praca naukowa to około 2/3 wysiłku pracownika. Dydaktyka, choć ważna, w praktyce często jest przerywnikiem, a przygotowanie wykładu pretekstem do odłożenia na później znacznie bardziej męczącej pracy naukowej. Rzecz mało odkrywcza – znana w środowisku naukowym, ale nie w „społeczeństwie”. Kiedyś w rozmowie wspominałem, że praca naukowa jest ważniejsza od dydaktyki. Zapanowało na to „święte oburzenie”, niemal nie do opisanie. I tak w prawie wszystkich środowiskach.

Popatrzmy, co na temat pracy uczelni znajdziemy w mediach – narzekanie na mało ciekawe zajęcia, na „brak dopasowania kształcenia do rynku”, na nadmierne wymagania. Wszystko to wyłącznie na temat dydaktyki. „Składowa naukowa” pracy, tak w mediach, jak i w świadomości ich odbiorców w praktyce nie istnieje. Najwyraźniej nazwa „uczelnia” traktowana jest jako oznaczająca miejsce kształcenia i tylko kształcenia. Stąd staje się oczywiste, dlaczego pracowników uczelni trak-

tuje się jak nierobów: jeżeli widać zaledwie 1/3 ich pracy, to trudno nie podejrzewać o lenistwo. Oliwy do ognia dolewają „światowe rankingi uczelni”. Do pierwszej pięćsetki z trudem wchodzi 2–3 polskie uczelnie, co przecież sugeruje niezbyt duży wysiłek. Jeżeli się zastanowić, to są to rankingi nieuczciwe, gdyż oparte wyłącznie na ocenie pracy naukowej. A w Polsce dyskutuje się – też niemal wyłącznie – o dydaktyce. Tym niemniej, dziennikarze rankingi przytaczają i ogół – w tym politycy – sądzą że chodzi o to samo.

Przemyslałem to. Jeżeli „na całym świecie” za istotny uważa się jakiś problem, to posiadanie na ten temat odmiennego zdania jest nieco podejrzane. Gdy spojrzymy historycznie na poglądy na nauczanie, to bez trudu zauważymy, że tak jak zawsze szanowany był Mistrz i Nauczyciel, czyli człowiek, który coś robił (np. prowadził pracę badawczą, artystyczną lub po prostu wybitnie wykonywał jakiś zawód) i nauczał tego, co robił, tak przedmiotem kpin był zawodowy nauczyciel, który tylko uczył. Nie bez powodów. Tylko ucząc innych coraz bardziej oddalamy się od rzeczywistości i od zawartości podręczników akademickich. Dlatego, aby rzetelnie uczyć, trzeba naszą wiedzę konfrontować z realnością tego świata, w praktyce wykonywać zawodowo to, czego uczymy. Każdy rodzaj kształcenia wymaga, by, przynajmniej w ostatnich jego etapach, nauczanie było czynnością uboczną wykonywania tego, czego uczymy. Uczelnia wyższa to z definicji miejsce ostatnich etapów kształcenia, więc edukacja – aby była na dobrym poziomie – musi w znacznej (przeważającej?) mierze być działalnością uboczną. W przypadku uczelni technicznej w stosunku do „produkcji techniki” (projektowania i wdrażania), medycznej – leczenia, w przypadku typowego uniwersytetu – pracy badawczej w szeregu dziedzin. Gubiąc ten składnik pracy uczelni, wcześniej czy później dochodzi się do jej degradacji.

Pozostaje problem, czy da się o tym przekonać kogokolwiek. Myślę, że chyba nie. Bo trzeba by pewnej większej i mało zamkniętej grupie społecznej zafundować trochę pracy intelektualnej. Na przykład zażądać, by nauczyciele szkolni wykonywali jakąś pracę badawczą. Obawiam się, że wszyscy ogłuchlibyśmy od lamentu, jaki by się podniósł.

Kpt.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nazwisko Autora znane redakcji.

**PAUza Akademicka** – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyzozumski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Kobos, Marian Nowy;

Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotoskład.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Subskrypcja:** bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)